

(Il Tempo - A.Austini) Niekończący się tunel. W izbie szpitalnej, bez znalezienia kawałka regularności. Perotti zatrzymał się ponownie, tym razem zdradziła go na treningu łydka, która była już kontuzjowana w przeszłości: dziś, najpóźniej jutro, podda się badaniom i diagnozie, ale można już wykluczyć jego występ w sobotę ze Spal. I prawdopodobnie nie tylko.

Ze wszystkimi problemami, które miał Argentyńczyk, zgubiła się trochę ogólna wizja chronicznego przypadku, który streszcza niepokojący fakt: w 2018 roku Perotti zagrał w zaledwie 16 z 35 oficjalnych meczów rozegranych do tej pory przez Romę w lidze i Lidze Mistrzów. To mniej niż połowa. Niedostępny w dziesięciu spotkaniach poprzedniego sezonu od stycznia i dalej i w sześciu na dziesięć w tym sezonie, kolejne trzy obejrzał z ławki i od sierpnia zagrał łącznie zaledwie 28 minut w Madrycie i 90 w Bolonii. Gdzie doznał urazu. Kronika urazów w roku ujawnia jego słabe punkty. Problem zginaczy prawego uda wykluczył go najpierw w styczniu i potem ponownie w marcu. W kwietniu kopniak w łydkę w trakcie ćwierćfinału Ligi Mistrzów z Barceloną wykluczył go z serii meczów aż do Spal i Liverpoolu. Na Anfield trafił z rzutu karnego po tym jak doznał urazu kostki i od tego momentu pojawił się kolejny koszmar. Zagrał z Sassuolo w ostatnim meczu sezonu, szukając, bez powodzenia, przekonania Sampaoliego by zabrał go na Mundial.

Tego lata nie było nawet czasu na rozwianie rozczarowania, gdy kolejny uraz zablokował go w trakcie amerykańskiego tournée, z nawrotem w Trigorii w przeddzień sezonowego debiutu w Turynie. Dalej były już cytowane dwa problemy mięśniowe ze zginaczem (Bologna) i łydką (wczoraj). Podsumowując, mamy połowę października i Perotti doznał już czterech kontuzji. Lewa łydka sprawiała mu już dyskomfort w styczniu 2017 roku, gdy komunikat medyczny traktował jedynie o naciągnięciu mięśnia prostego. Podsumowując, nie ma spokoju dla Diego, który wydawało się, że w stolicy Włoch zostawił nareszcie za sobą kruchość fizyczną, która ograniczała go tak bardzo, że myślał o skończeniu z piłką. Wie coś o tym Monchi, świadek serii kontuzji w trakcie jego pobytu w Seville. *"Przeszedłem operację przepukliny - mówił napastnik Gialloroschi kilka miesięcy temu. - Przed tym zabiegiem miałem urazy zginacza i mimo operacji one nadal się pojawiały. Potem miałem też problemy z łydką i mięśniem czworogłowym. Gdy wróciłem do Boca byłem tam przez cztery miesiące i zagrałem w tylko dwóch meczach. Tam czułem się źle i myślałem o zakończeniu kariery"*. Wydawało się, że w Rzymie rozpoczęło się jego drugie piłkarskie życie, przypieczętowane kontraktem do 2021 roku. Teraz jednak Diego musi zaczynać od zera, z nastrojem pod ziemią.

W pokoju fizykoterapii spotka swojego przyjaciela i rodaka Javiera Pastore, który leczy również uraz łydki i jest na drodze do wyleczenia. Flaco ma także kruche mięśnie, ale jutro powinien wrócić do grupy i celować w powołanie na sobotni mecz ze Spal. Większą niewiadomą jest czas powrotu De Rossiego i Kolarova, którzy mają za sobą złamania kości palców stopy. W ich przypadku lekarze są ostrożni, oceniają postępy i intensywność bólu, ale na dzisiaj Di Francesco nie może liczyć na żadnego z tej dwójki, mając nadzieję, że zarówno De Rossi jak i Kolarov będą dostępni na

wtorek, 23, kluczowy mecz Ligi Mistrzów z CSKA Moskwa.

Autor: abruzzo